Mama umarła.

Zdanie pojedyncze, proste - podmiot, orzeczenie.

Jeśli jednak wyłączyć gramatykę, jego treść krzyczy czerwienią, nawet bez emocjonalnego *wykrzyknika* czy *wielokropka*.

Podmiot- **mama**. Pierwsza, najważniejsza osoba w życiu. Dawczyni. Sprawczyni. Ile by nie mnożyć *zaimków osobowych*, to wszystkie są odpowiednie. To dzięki **niej**, przez **nią**, za **jej** przyczyną pojawiłam się na świecie, zaistniałam. A teraz cierpię.

Jednak nie zawsze była mamą.

Najpierw była **dziewczyną**-*rzeczownik, rodzaj żeński*. Młoda Krysia, bo tak miała na imię – *imię własne, zdrobnienie od Krystyna* - mała szare oczy, lśniące ciemne warkocze i swoje dziewczyńskie marzenia. A te były zwyczajne – dobry mąż, dzieci i spokojne życie. Właśnie skończyła się okrutna wojna. Po latach mroku i dławiącego lęku ten spokój był **najistotniejszy**-*przymiotnik, stopień najwyższy*.

Była śliczna i nie mogła narzekać na brak konkurentów. Jednak, gdy poznała **tatę** – *rzeczownik, rodzaj męskoosobowy*– od pierwszej chwili wiedziała, że to **ten** - *zaimek wskazujący, rodzaj męski*.

Ślub był skromny, powojenny. Za to nadzieje i radosna czułość ogromne, sięgające nieba. Gdy po latach pytałam o najszczęśliwszy okres w jej życiu, bez namysłu wskazała na pierwsze lata małżeństwa.

Macierzyństwo okazało się trudnym wyzwaniem. Jak **Niobe** – *nazwa własna, mitologia grecka* – pogrzebała najpierw pierworodnego, a po nim trzymiesięczną córeczkę.

A potem pojawiłam się **ja** - *zaimek osobowy, pierwsza osoba*. Rozpieszczana bez miary, uwierzyłam, że świat istnieje tylko dla mnie i moich potrzeb.

Gdy urodziła się **siostra**- *rzeczownik, rodzaj żeński* - boleśnie przekonałam się o swojej pomyłce. Niczym zdetronizowana królewna z niechęcią spoglądałam na wrzeszczący tobołek, który zabrał mi uwagę i miłość rodziców. Gdy podrosła **odpłacała mi pięknym za nadobne**- *związek frazeologiczny*.

I musiały upłynąć lata, abyśmy zawarły rozejm, który trwa do dzisiaj.

Gdy dorastałyśmy mama zawsze była przy nas. Rano budziła do szkoły, potem przygotowywała pyszne posiłki, których smak wciąż pamiętam. Kładła się ostatnia. Jak pszczoła robotnica - ciągle zajęta, zatroskana, wszechobecna.

Była jak **powietrze** – *rzeczownik, rodzaj nijaki* – nie do końca doceniana, a przecież niezbędna do istnienia.

To ona zaszczepiła we mnie **miłość do książek** (*dopełnienie bliższe*). Na każde urodziny, pod choinkę, a często i bez okazji dostawałam kolorowe cuda. Najpierw baśnie, potem powieści młodzieżowe, wreszcie historyczne i podróżnicze. Pochłaniałam wszystkie z łapczywą żarliwością. Ona też – w nielicznych ch-

wilach wytchnienia (od sprzątania, prania, gotowania) siadała z książką. Zaczytywała się w literaturze skandynawskiej.

Gdy dorosłam niewiele się zmieniło. Mama była na każde zawołanie, służąc radą, bogactwem doświadczenia, wszelką pomocą. Nie zawsze to doceniałam.

Padło między nami wiele słów gorzkich, niepotrzebnych. Mama wybaczyła mi, wiem o tym. Jeszcze tylko ja muszę wybaczyć sobie, bo czasu nie cofnę.

Dopiero pod koniec jej życia role się odwróciły. To ja stałam się opiekunką, odgadującą jej potrzeby. Była pokorną pacjentką. Na jej twarzy gościł uśmiech, ukrywający paroksyzm bólu. I zawsze towarzyszyły mu słowa, wypowiadane z miłością: moje **dziecko**. *Rzeczownik, rodzaj nijaki*.

Mateńka. *Rzeczownik, rodzaj żeński, zdrobnienie od matka*.

Orzeczenie: **umarła**. *Czasownik, czas przeszły dokonany*.

Synonimy: odeszła, opuściła ten świat, przeniosła się do wieczności. A ja zawodzę na podobieństwo płaczki – zostawiła mnie. Porzuciła, osierociła.

Jak mam teraz **żyć** – *bezokolicznik* – bez **tej** –*zaimek wskazujący, rodzaj żeński* – która zawsze była, a teraz odeszła?

Jak poradzić sobie z tysiącem drobiazgów, które mi **ją** – *zaimek osobowy, trzecia osoba* – przypominają? Mówiła czasem okrutnie: ten **zegar, dywanik, filiżanka** – *wyliczenie* - będzie ci o mnie przypominać, gdy mnie już nie będzie. Zżymałam się wtedy. A teraz nie mam już łez i gardło zaciśnięte w supeł. Ale nie tylko przedmioty. W posępnym korowodzie skojarzeń krążą: zapachy, gesty, **słowa** – *rzeczownik nieożywiony, liczba mnoga*. Całe frazy i strzępy słów dźwięczą i wracają wspomnieniem, rozrywając piersi.

Jak mogłaś mi to zrobić, mamo? **Mamusiu** – *Wołacz, ostatni przypadek deklinacji.*

Najtrudniej było porządkować rzeczy. Buty prężące się na baczność w szafce w przedpokoju. Na wieszakach w karnym rządku – sukienki, bluzki, garsonki. W każdej z nich cię widziałam. Na spacerze, za stołem. Roześmianą lub zamyśloną.

Zapobiegliwie przygotowałaś sobie nawet strój do **trumny**! *Rzeczownik, rodzaj żeński, nieżywotny, konkretny*. Dla mnie wówczas zupełnie *abstrakcyjny*.

W kredensie ulubione bibeloty, serwisy odświętne, wyciągane na rodzinne uroczystości. Przetrwały bez uszczerbku, choć zdawały się takie **kruche.** *Przymiotnik, synonim*: delikatny nietrwały. A przecież zostały, gdy ciebie już nie ma.

Mama umarła.

Nie! *Partykuła przecząca*.

Mama przecież nie umarła. Żyje i **żyć będzie** – *czas przyszły, złożony*– dopóki ja istnieję. W moim sercu i

wspomnieniach, w okruchach pamięci, paciorkach słów, w niezliczonych drobiazgach, w pełnym słońcu i szarości zmierzchu…

Podobno: Czas leczy rany.

Podmiot: **czas** – *rzeczownik, rodzaj męski, abstrakcyjny*.

Leczy – *czasownik, czas teraźniejszy, tryb oznajmujący.*

Rany – *rzeczownik, liczna mnoga, niemęskoosobowy*.

Dobrze byłoby wiedzieć, **ile** (*zaimek liczebny*) tego czasu potrzeba? Jak **bardzo** (*przysłówek*) skuteczna jest ta terapia? I czy pomoże na **rany** głębokie (*przymiotnik, stopień równy*) jak otchłań piekła?

I tyle.

Zagubiona i udręczona próbowałam przy pomocy gramatyki oswoić i zrozumieć niepojęte.

Próbowałam…

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

d.urbanska, dodano 09.10.2022 17:43

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.